

Eksperyment na wrzosowisku

Fot. B. Szpojda

Odpowiednio użyty ogień niekoniecznie musi być niebezpieczny dla lasu. W niektórych sytuacjach może być wręcz pożyteczny i to nie tylko w zwalczaniu pożarów, ale także w ochronie przyrody.

O tym, że odpowiednio użyty ogień może przyczynić się do zwalczania pożarów, wiemy od lat. Nie jest to metoda stosowana w naszych warunkach (czego niektórzy żałują), ale rozpowszechniona choćby w Hiszpanii. Może on też służyć nieco innym celom – ochronie przyrody. Na taki eksperyment zdecydowały się właśnie Lasy Państwowe.

W swoim doświadczeniu, przygotowanym przy okazji ogólnopolskiej konferencji „Ogień a gospodarka leśna i ochrona przyrody" (Łagów, 17–18 marca), polscy leśnicy opierali się na doświadczeniach swoich zachodnich kolegów, w głównej mierze Niemców. Oni bowiem od lat skutecznie wypalają wrzosowiska w celu ich ochrony. Stosowanie ognia dla dobra przyrody (i człowieka) praktykuje się też w Szwecji, gdzie kontrolowany żywioł służy zmniejszaniu ilości łatwopalnego surowca w lasach. Podobnie czynią Hiszpanie, którzy w ten sposób zabezpieczają tereny chętnie penetrowane przez ludzi. Nagromadzony w lesie łatwopalny surowiec łatwiej zniwelować przy pomocy kontrolowanego wypalania, niż borykać się z problemami związanymi z ewentualnym pożarem.

Fight fire with fire

W Polsce piętnuje się wypalanie łąk, nieużytków czy ściernisk. Tymczasem szwedzkie prawo nie zabrania wykonywania na własnym terenie kontrolowanych pożarów, pod warunkiem zachowania pewnych norm bezpieczeństwa i logiki. Przede wszystkim teren, który chcemy „oczyścić", nie może być zbyt wielki – 15–50 ha (choć jak na nasze standardy to niemało). Wiąże się to z ekonomią – na takiej powierzchni wszelkie działania można wykonać w ciągu jednego dnia. Jeśli obszar wypalania nie ma naturalnych granic (drogi, cieki wodne etc.), należy wykonać specjalny pas ochronny, w celu zapobiegnięcia rozprzestrzeniania ognia. Standardowo w wypalaniu powinno brać udział od sześciu do 10 osób. Chyba że w odwodzie mamy wynajęty helikopter (1000 euro/godz.) – wtedy obsada może być mniejsza (ok. trzech osób).

Po wypaleniu teren musi być aktywnie dogaszany przez 2–3 dni i przez tyle samo czasu kontrolowany, szczególnie w tzw. palne dni. Równie ważne jest przygotowanie do wypalania – działanie takie musi być poprzedzone planowaniem na jesieni poprzedniego roku.

Aby móc wypalać bezpiecznie, trzeba także poczekać na sprzyjającą pogodę – wilgotność rzędu 30–45%, wiatr o prędkości do 5 m/sek. I przynajmniej tydzień, dwa bez opadów. Co istotne za wypalanie odpowiada „kierownik wypalania" wytypowany przez właściciela lasu. Poza wypalaniem terenów leśnych Szwedzi wypalają także wrzosowiska oraz tereny trawiaste.

Nieco inny problem mają Hiszpanie. Specyfika ukształtowania terenu (liczne góry i płaskowyże) oraz warunki klimatyczne sprawiają, że na terenie tego kraju występują bardzo zróżnicowane biotopy, często wyjątkowo łatwopalne. Tereny te, szczególnie zlokalizowane wokół dużych miast, chętnie odwiedzają ludzie; wiele z nich związanych jest też z hodowlą zwierząt i uprawą roli. Niebezpieczeństwo wystąpienia dużych i gwałtownych pożarów jest spore (analogicznym przykładem może być Grecja i „słynne" pożary, choćby wokół Aten).

Aby temu zapobiec, katalońska straż pożarna, wespół ze służbami leśnymi i przyrodniczymi, dokonuje kontrolowanych wypaleń. Co więcej prowadzi także aktywne zwalczanie ognia za pomocą ognia, poprzez wcześniejsze bezpieczne wypalanie terenów, w kierunku których rozprzestrzenia się niekontrolowany pożar. W akcjach tych uczestniczą nie tylko jednostki naziemne, ale też wielka liczba samolotów czy helikopterów (co ciekawe – sporo z nich czarterowanych jest od jednej z naszych rodzimych firm).

Chronienie przez wypalenie

Nieco odmienny charakter mają kontrolowane wypalania wrzosowisk na terenie Niemiec. To właśnie ze względu na duże podobieństwo do naszych rodzimych warunków, podczas wspomnianego eksperymentu Lasy Państwowe opierały się na doświadczeniu zza zachodniej granicy.

Po co wypala się wrzosowiska? Podstawowym celem jest ich „odmłodzenie", a co za tym idzie zapewnienie lepszych warunków bytującym w tym środowisku organizmom, m.in. owadom (jak pszczoły, motyle czy trzmiele). Na takich terenach znacznie chętniej osiedlają się choćby cietrzewie. Wieloletnie krzewy wrzosów nie gwarantują tylu pożytków, ile mogą zapewnić młode, w pełni witalne rośliny. Badacze wrzosowisk uważają, że w najstarszej fazie są one bardziej podatne na sukcesję. Dzięki wypalaniu usuwany jest samoistny nalot drzew i powierzchnia pozostaje bezleśna.

Przemkowskie wrzosy

Rozległe wrzosowiska na terenie Nadleśnictwa Przemków utrzymywały się w efekcie działalności poligonu wojskowego (dawniej radzieckiego). W 2003 r. na ich części (457 ha) utworzono użytek ekologiczny **„Cietrzewiowe Wrzosowisko"**. Obecnie powierzchnię 6664 ha objęto ochroną w ramach sieci Natura 2000 – ostoja siedliskowa „Wrzosowisko Przemkowskie". Chroni ona naturowe siedliska suchych wrzosowisk (4030). Jest to także jedna z kilku do kilkunastu krajowych ostoi cietrzewia i głuszca.

Bazując na danych niemieckich, na terenie Nadleśnictwa Przemków (RDLP we Wrocławiu) polscy leśnicy postanowili po raz pierwszy eksperymentalnie wypalić ok. 5,5 ha wrzosowiska. Teren byłego poligonu podlegał uprzednio sprawdzeniu saperskiemu (projekt CKPŚ dotyczący rekultywacji poligonów).

Moment wykorzystali strażacy do ćwiczeń. W doświadczeniu wzięło ich udział aż 86 (nie licząc sztabu), a poza tym 24 wozy pożarnicze. Zadaniem strażaków było nie tylko zabezpieczenie całego terenu przed niespodziewanym rozprzestrzenieniem się ognia, ale także nauka, jak sprawnie działać w przypadku tego rodzaju pożarów.

Warunki w pełni kontrolowane

Teren eksperymentu został więc faktycznie otoczony nie tylko zmineralizowanym pasem gleby, ale także strażakami (Niemcy często zamiast pasa wyoranej gleby stosują zwilżanie pasa o szerokości ok. 3 m). Wypalanie poprzedziło przejście przez powierzchnię grupy „płoszycieli", którzy mieli za zadanie wypłoszyć zwierzęta bytujące w tym miejscu.

Podstawą udanego wypalania jest prowadzenie ognia pod wiatr, co gwarantuje pełną nad nim kontrolę. Eksperyment polegał na zastosowaniu różnorodnych wariantów podkładania ognia. Początkowo założono jedną linię, która w miarę upływu czasu była oflankowywana. W ten sposób podpalana jest tylko część powierzchni przeznaczonej do wypalenia, co ułatwia kontrolę nad ogniem. Innymi metodami, które także były pokazywane, jest zakładanie kilku linii równolegle do siebie lub podpalanie punktowe.

Sam proces podkładania ognia polega na umiejętnym i zsynchronizowanym działaniu grup „podpalaczy", pozostających ze sobą w stałym kontakcie. Każdy dysponuje specjalnym zbiornikiem z łatwopalnym paliwem (np. naftą). Dodatkowo towarzyszą im osoby wyposażone w plecaki z wodą oraz tłumice ognia, których zadaniem jest zapobieganiu przedostawaniu się ognia poza teren wypalenia. Całkowity czas wypalenia takiej powierzchni, to ok. 1–1,5 godziny. Po tym czasie całe pogorzelisko należy zabezpieczać, by ogień przypadkiem nie uległ ponownemu rozpaleniu.

Pod czujnym okiem

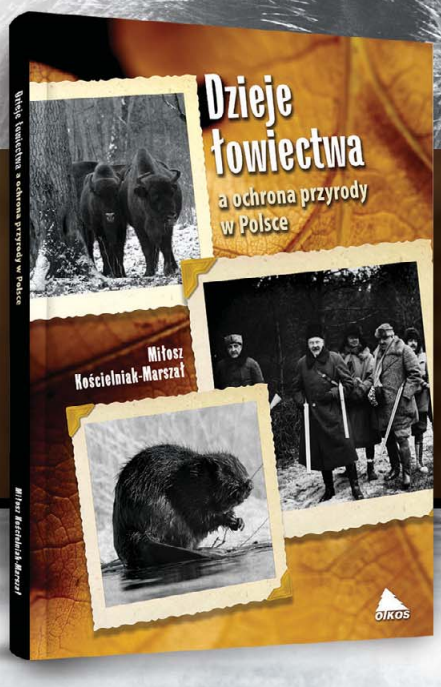
Podczas eksperymentu na powierzchni, poza specjalnie wytypowanymi ludźmi z urządzeniami do podpalania, obecni byli specjaliści z Niemiec (Johan Georg Goldamer z Globalnego Centrum Monitorowania Pożarów oraz Egbert Brunn z Lasów Państwowych), Hiszpanii (Jordi Oliveres z Wydziału Analiz Pożarów i Strategii Straży Pożarnej w Katalonii) oraz Szwecji (Anders Granström z Wydziału Ekologii Lasu i Zarządzania Szwedzkiego Uniwersytetu Rolniczego). To oni dzień wcześniej prezentowali doświadczenia z kontrolowanym ogniem polskim słuchaczom. Akcję obserwowali przedstawiciele władz LP i PSP – m.in. dyrektor generalny LP Adam Wasiak i komendant główny PSP Wiesław Leśniakiewicz.

Cały eksperyment spełniał wszystkie warunki legalności (czy to w świetle ustawy o lasach, czy o ochronie przyrody) związane z wypełnianiem zadań gospodarki leśnej, celowe i uzasadnione ważną potrzebą przyrodniczą. Na jego przeprowadzenie Nadleśnictwo Przemków otrzymało pozytywną opinię RDOŚ we Wrocławiu oraz zgodę rady gminy Gromadka, która odpowiada za ochronę użytku ekologicznego „Cietrzewiowe Wrzosowisko". C

Bartosz Szpojda

Fotorelacja na s. 2

„Dzieje łowiectwa a ochrona przyrody w Polsce"
Miłosz Kościelniak-Marszał



Świetna propozycja dla osób pragnących prześledzić długą i wyboistą ścieżkę kształtowania się łowiectwa w naszym kraju.

- Interesujący opis wielowiekowej tradycji łowieckiej z uwzględnieniem jej nierozerwalnego związku z ekologią.
- Wzloty i upadki myślistwa od średniowiecza aż do nowego tysiąclecia, m.in. królewskie łowy, okres zaborów i obu wojen światowych, powstawanie organizacji zrzeszających myśliwych oraz współczesna dyskusja nad zapisami Prawa łowieckiego.
- Historie z dawnych polowań i inne ciekawostki.

NOWOŚĆ

Książkę można zamówić na **www.sklep-oikos.net.pl** lub pod numerem tel. **22 659 77 80.**